



Aleksander Jackowski

ROMAN REINFUSS I SZTUKA LUDOWA

Byłoby pewnie najlepiej, gdyby można było być sprawiedliwym i życzliwym „na co dzień”, dostrzegać — bez specjalnych okazji czy pretekstów — wartość i miarę czyichś dokonań. Wiadomo, że tak nie jest. Nasza pamięć potrzebuje podpórek, okazji, bodźców, które ją odpowiednio kierunkują. Toteż rocznice i święta tworzą jakby kanwę społecznej pamięci, przenoszą nas z wymiaru codzienności do odświętności, pozwalają niejako zatrzymać się w biegu i uważniej spojrzeć na fakty, nawet znane, ale przecież nie postrzegane w pełnym wymiarze. Oczywiście nie są jubileusze najlepszym pretekstem do wyważonej, analitycznej oceny, nie sprzyjają sporom i dyskusjom; ciąży nad nimi konwencja okolicznościowych tekstów, wzniosłej stylistyki, tak jakby brak dostatecznego zainteresowania na co dzień można było zrekompensować jednorazowym nadmiarem słów i uprzejmości. Cięży świadomość, iż jubileusze czy rocznice bywają także sterowane ogólnie służąc polityce grup czy instytucji, ustalaniu takich czy innych hierarchii w kulturze, nauce, sztuce.

W przypadku, który nas interesuje, moment ten nie odgrywa istotnej roli. Siedemdziesięciolecie prof. Romana Reinfussa, a także 50 lecie jego pracy naukowej jest bowiem świętem nie tylko jego, ale i nas wszystkich, którym bliska jest ludowa kultura, a zwłaszcza sztuka. Jubileusz ten ma także znaczenie, ponieważ sprzyja zapoznaniu ludzi mniej czy wcale nie zorientowanych — z dorobkiem Profesora i dziedziną badań, której poświęcił najlepsze lata swego życia. Ten właśnie cel ma mój artykuł. Chciałbym w nim, choć pobieżnie, przedstawić sylwetkę Jubilata, kierunki jego zainteresowań i dorobek, który ma w naszej kulturze wartość wręcz niewymierną, wartość, która będzie rosła z pokolenia w pokolenie. Mogą bowiem z biegiem lat ulegać fluktuacji oceny prac

o charakterze interpretacyjnym, ale nie fundamentalnych, źródłowych, dokumentacyjnych.

Dorobek Romana Reinfussa jest ogromny, składa się na niego:

- działalność naukowo-organizacyjna. Zainicjowanie i kierowanie zbiorową pracą nad dokumentacją tradycyjnej sztuki ludowej i jej współczesnych przekształceń;
- indywidualne prace naukowe, książki i artykuły (ponad 260 pozycji bibliograficznych)¹;
- stymulowanie rozwoju współczesnej twórczości ludowej, udział w organizacji konkursów, festiwali i wystaw, w instytucjach zajmujących się opieką nad twórcami ludowymi itd.;
- działalność popularyzatorsko-naukowa;
- działalność pedagogiczna.

Trzeba przy tym dodać, że jest to działalność wyjątkowo konsekwentna, realizowana z rzadko spotykaną auto-dyscypliną. Obejmuje cztery kręgi tematyczne. Jednym jest — we wczesnym okresie pracy naukowej — problem delimitacji granic etnograficznych (zwłaszcza Łemków i Bojków), drugim — zainteresowania kulturą ludności Karpat (dominujące w latach 1931—1947, ale podejmowane również w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, najczęściej w związku z badaniem nad rzemiosłem kamieniarskim). Trzecim tematem, występującym raczej sporadycznie, są prace z zakresu kultury materialnej i organizacji badań oraz studiów etnograficznych. Jednak domeną zainteresowań Profesora, poczynając od połowy 1946 r. jest sztuka ludowa. Jej poświęcił największą uwagę.

Jak do tego doszło? Co wpłynęło na kierunek zainteresowań i konsekwencję w ich realizacji? Spróbujmy znaleźć pewne elementy odpowiedzi w życio-

rysie Profesora, w tym co sam mówi o swych latach młodzieńczych.

Urodził w się w Przeworsku, 27 maja 1910 r. w rodzinie inteligentkiej. Gdy miał 9 lat umarł ojciec. Ciężar utrzymania chłopca przejęła matka-rencistka. Do szkół chodził w Tarnowie. Tam zetknął się z działalnością nielegalnego wówczas Związku Młodzieży Socjalistycznej. Zaczął w nim działać. Nastąpiła jednak wyspa. Chłopca, wówczas w klasie maturalnej, skazano w czasie procesu na kilka miesięcy więzienia, ale ze względu na wiek otrzymał karę z zawieszeniem. Wyrzucono go jednak ze szkoły, z tzw. wilczym biletem. Dopiero po kilku latach pozwolono mu zdawać maturę eksterna (w Krakowie). Nim to nastąpiło wrócił do matki, która mieszkała wówczas w Gorlicach. Miał dużo czasu, interesowali go ludzie, jeździł więc po wsiach, małych miasteczkach. Zafascynowała go kultura łemkowska. Poznał starego pastucha, Łemka. Rozmowy z nim wywarły na chłopcu ogromne wrażenie. Było to pierwsze i chyba najważniejsze wprowadzenie w odrębny świat wierzeń, sądów, obyczajów, lekcja szacunku dla innej kultury i wartości, które uczył się poznawać „od środka”, z pozycji tamtej społeczności. Chyba już wówczas umiał słuchać, pytać i obserwować. Gdy rozmawiamy o tym, ożywia się, wspomina ze czcią i sentymentem starego Łemka. Skłonny jest sądzić, że wczesna śmierć ojca spotęgowała wówczas jego szacunek dla sądów starszych ludzi, dla wartości zakorzenionych w tradycji.

Pierwszy swój artykuł, o pasterstwie na łemkowszczyźnie², publikuje mając 21 lat. Wkrótce drukuje następne, przeważnie na łamach dodatków naukowych do gazet³.

Życie Reinfussa biegnie wówczas dwoma torami. W 1931 r. zdaje maturę eksternistyczną w Krakowie, po czym zapisuje się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po części dlatego, że prawnikiem był jego ojciec, przede wszystkim jednak po to, aby mieć pewny, solidny zawód, zapewniający utrzymanie i pozycję w środowisku. Nie traci jednak kontaktu z etnografią, ze swymi rzeczywistymi zainteresowaniami. Wyjeżdża, gdy może, na wieś, obserwuje, notuje, robi zdjęcia fotograficzne. Nagle okazuje się, że mogą być one przydatne. Przypadkowo poznany, w czasie załatwienia jakiejś sprawy na Wawelu, Seweryn Udziela, dyrektor Muzeum Etnograficznego zachęca go do współpracy. Reinfuss zbiera dokumentację dla Muzeum. Kiedy jest już na 2 roku prawa, Udziela kontaktuje go z prof. Kazimierzem Moszyńskim, ówczesnym kierownikiem katedry etnografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Reinfuss otrzymuje zezwolenie na udział w seminariach i wykładach. Poczynając od nowego roku akademickiego wpisuje je sobie do indeksu jako przedmiot fakultatywny. Prawo kończy w 1935 r. uzyskując tytuł magistra i rozpoczyna aplikanturę notarialną u rejenta Jana Perszakiewicza w Gorlicach. Czy był dobrym prawnikiem? Obserwując różne poczynania Profesora w Instytucie Sztuki, absolutną nieumiejętność wypełniania formularzy planu itd. — śmiem w to wątpić. Podobno zresztą i rejent nie był zachwycony, gdy młody aplikant wypytywał przybyłych do biura gospodarzy o nazwy części stroju i inne etnograficzne wiadomości. Rozstali się wkrótce, ku obopólnej radości, gdy tylko okazało się możliwe otrzymanie etatu asystenckiego w Krakowskim Muzeum Etnograficznym. Równocześnie w 1936 r. Roman Reinfuss podejmuje regularne studia etnograficzne na U.J., u prof. Kazimierza Dobrowolskiego (prof. Kazimierz Moszyński przeniósł się bowiem do Wilna). Otrzymał

niemal z miejsca, etat asystenta również w katedrze. Studia przerwał jednak wybuch wojny.

Zbiory Muzeum Etnograficznego zostają zarekwirowane przez władze niemieckie. Na prośbę prof. Dobrowolskiego, który był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Etnograficznego w Krakowie oraz Feliksa Kopery, prezesa Związku Muzeów w Polsce, Reinfuss pozostaje przy zbiorach jako opiekun, próbując w miarę możliwości zapobiegać niszczeniu obiektów czy ich likwidacji. Początkowo zatrudniony jest w charakterze dozorczy (Wächter), później laboranta-konserwatora. Po wyzwoleniu pozostaje w Muzeum Etnograficznym do 1950 r., jako konserwator, a później zastępca dyrektora. Kończy studia, uzyskuje w 1945 r. stopień magistra etnografii, a w rok później broni pracy doktorskiej. Jest nią podsumowanie dotychczasowych badań — rozprawa *Łemkowie jako grupa etnograficzna*. Drukuje ją na przełomie 1948 i 1949 r. w t. 7 „Prac i Materiałów Etnograficznych”. W tym czasie podejmuje również działalność pedagogiczną i organizacyjno-naukową. W 1945 r., jeszcze jako magister, organizuje Katedrę Etnografii na Uniwersytecie Wrocławskim, pełniąc tam do 1949 r. funkcje wykładowcy, a następnie zastępcy profesora i kierownika katedry.

Są to lata, gdy nieliczna kadra etnografów stała przed koniecznością podejmowania wielu zadań. Nie było jeszcze sztywnej struktury placówek naukowych czy muzealnych. Można było wybrać sobie odpowiednie pole działania, zaczynając dosłownie od zera, mierzyć — z szansą sukcesu — siły na zamiary. Trzeba było tylko chcieć, umieć pracować i umieć przekonać „czynniki nadrzędne” do słuszności swych idei. Reinfuss w tym czasie dostrzega swoją szansę. Jest nią założony w 1946 r. przez dr. Józefa Grabowskiego Państwowy Instytut Badania Sztuki Ludowej. Grabowski należał przed wojną do nielicznej grupy historyków sztuki, zajmujących się sztuką ludową. Ortodoksyjny zwolennik metod Riegla, przenosił je na teren ludowej plastyki. Interesował go fenomen artystyczny, zjawiska, które mieściły się w ramach „stylu ludowego” — najważniejszej dla niego kategorii badawczej, mniej natomiast całe „etnograficzne” podłoże kultury ludowej. W Instytucie, który mieścił się w Warszawie, objął sekcję plastyki (rzeźby, malarstwa, drzeworytu). Literaturze ludowej patronował prof. Julian Krzyżanowski, folklorem muzycznym zajął się mgr Marian Sobieski, tanecznym dr. Tadeusz Zyglar. Roman Reinfuss objął sekcję zdobnictwa i budownictwa. Lokal znalazł we własnym mieszkaniu w Krakowie i sądzi, że decyzja ta ma swoją symboliczną wymowę. Odtąd bowiem trudno mówić o Reinfussie abstrahując od dorobku Sekcji, a niemożliwe jest ocenianie tego dorobku w oderwaniu od osobowości, zainteresowań i założeń metodologicznych jej szefa. Zmieniały się zresztą w ciągu lat nazwy, organizacyjne zależności, ale w istocie rzeczy istota programu Sekcji pozostawała ta sama od czasu, gdy dr. Grabowski zmuszony był w 1949 r. opuścić założoną przez siebie placówkę, a jej agendy przejął ówczesny Państwowy Instytut Sztuki. Wtedy to bowiem w programie Sekcji znalazła się dokumentacja wszelkich przejawów szeroko pojętej sztuki ludowej, zarówno tradycyjnej, jak i jej współczesnych przekształceń.

Koncentracja zainteresowań na sztuce ludowej dwojaczowego autora świetnych prac o kulturze łemkowskiej i wyznacznikach granic etnicznych⁴ nie może dziwić. Choćby dlatego, że szukając tych wyznaczników musiał zasięgiem badań objąć również, a niekiedy przede wszystkim, zjawiska sztuki ludowej



Il. 2. Wywiad w terenie, 1959 r., Turaszówka, woj. krośnieńskie.

i folkloru, analizować różnice regionalne w budownictwie, stroju, zdobnictwie. Sztukę ludową znał zresztą doskonale, współpracując od lat z Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Zdawał też sobie sprawę, że dokumentacja tego, co jeszcze ocalało z pożogi wojny i co nie zostało świadomie zniszczone przez okupanta jest wręcz koniecznością. Obowiązkiem wobec kultury i wobec historii.

Łatwo dziś o tym nie myśleć, kiedy mamy stonkownie liczną dokumentację, zbiory muzealne, wydawnictwa; kiedy zbyt nawet natrętna propaganda tej sztuki zdołała ją niejednemu z nas obrzydzić. Ta sztuka należy już bezspornie do dorobku naszej kultury narodowej. Ale wtedy — trzeba było dopiero o to walczyć, przekonywać faktami. Czynili to Grabowski, Seweryn, Piwocki, Reinfuss. Postulat poznania dorobku tradycyjnej kultury chłopskiej trzeba było jednak realizować natychmiast, w jak najkrótszym czasie, póki jeszcze żyli ludzie, wychowani w kręgu tej kultury, póki istniały obiekty i pamięć ich form. Był to bowiem widomy koniec dawnej formacji kulturowej, której ślad w sztuce należało zachować dla przyszłych pokoleń. Chodziło więc o utrwalenie w ostatnim momencie tego, co mogło świadczyć o doskonałości tej sztuki, o sile i cechach twórczości chłopskiej. Determinanty i charakter przemian można bowiem badać i po dziesięcioleciach, ale nie przemijające fakty artystyczne, nie dzieła.

Decyzja skoncentrowania się na dokumentacji terenowej była więc nakazem chwili. Tym bardziej, że

nikt tego nie robił, zwłaszcza w skali ponad-regionalnej. Ale Reinfuss z reguły podejmował tematy nie ruszane przez innych, trudne⁵.

Planowa dokumentacja sztuki ludowej w skali ogólnokrajowej była przedsięwzięciem bez precedensu. Przed wojną bowiem: „Intensywnym badaniom poddana była Huculszczyzna, Podole, Wołyń, Polesie i tereny pogranicza litewsko-białoruskiego, zaniedbywano natomiast obszary Polski środkowej (Mazowsze) czy Zachodniej (Wielkopolska), (...) Przeglądając katalogi i inne wydawnictwa polskiej sztuki ludowej dostrzegamy osobliwe zjawisko, że w 80% „polskość” tej sztuki demonstrowana była wyrobami pochodzenia ukraińskiego lub białoruskiego”⁶.

Bezprecedensowość cechowała też organizację badań. Reinfuss dobrze sobie zdawał sprawę, że dotychczasowy styl pracy nie mógł przy takich zamierzeniach przynieść efektu. Okres międzywojenny cechowała bowiem, jak to formułował „bezpłanowość poczyniń, brak wysiłku kolektywnego i przypadkowość wyników”⁷. Ośrodek warszawski zajmował się np. huculszczyzną, lwowski Kaszubami, zainteresowania naukowe etnografów decydowały o tym, co, gdzie i jak badano. Przeciwwstawiał temu Reinfuss przemyślaną koncepcję jednolitego planu, realizowanego zespołowym wysiłkiem (a więc w znacznej mierze bezimiennie). Od początku określił też swoje założenia metodologiczne, realizowane zresztą nie tylko w działaniach Sekcji, ale i w towarzyszących im własnych publikacjach. Stanął na pozycjach, które definiował w



Il. 3. Wywiad z producentem zabawek, 1957 r., Brzózka Städtchen, woj. rzeszowskie; il. 4. Inwentaryzacja skrzyni, 1959 r., Majdan Skierbieszowski woj. zamajski.

kategoriach materializmu dialektycznego i historycznego. Interesowały go bowiem zjawiska w ich wzajemnym powiązaniu i rozwoju historycznym. Wychodził od faktów, starając się znaleźć ich możliwie szerokie uwarunkowanie. Zresztą nie formułował nigdy swych założeń teoretycznych, poza oficjalnymi sytuacjami, kiedy czuł się do tego zobligowany (np. w programowym artykule „Po I ogólnopolskiej konferencji...” — vide przypis 7). Teoretykiem bowiem nie był i problemy metodologiczne go nie fascynowały. W odróżnieniu od zainteresowań historyków sztuki za najważniejsze uważał powiązania sztuki i kultury materialnej, badania historii rzemiosła, ich przenikania na wieś oraz procesu „uludowienia”. Śledził związki między sytuacją ekonomiczno-społeczną wsi a jej twórczością. Dlatego już w pierwszym okresie badań terenowych podjął współpracę z archeologami a nawet inspirował konkretne badania, widząc w tym szansę rozszerzenia wiedzy historycznej o kulturze ludu, o dawnych formach zdobnictwa (np. pisanek, tkanin, części stroju). Od początku współpracował też z historykami, zachęcając ich do publikacji dawnych inwentarzy chłopskich, testamentów, opisów, sam zresztą również studiował akta parafialne, księgi rzemiosła i cechów, „Dla mnie — powiedział kiedyś — etnografia to część historii kultury, ograniczona do środowiska, które się nazywa ludem. W każdej pracy byłem przede wszystkim historykiem, chciałem pokazać ewolucję zjawiska”. Ten rzetelny podkład historyczny występuje we wszystkich publikacjach Profesora i jego uczniów, w monografiach regionalnych i zagadnieniowych.

Idea współdziałania z przedstawicielami różnych specjalności, widzenia kultury w sposób całościowy nie była oczywiście czymś wyjątkowym w naszej humanistyce. W etnografii reprezentował ją Kazimierz Dobrowolski, znane były osiągnięcia etnografii radzieckiej, szczególnie intensywnie popularyzowane w początku lat pięćdziesiątych. Jednak Reinfuss chyba najlepiej i z najlepszym skutkiem wprowadził te idee w życie, zarówno w działalności naukowej jak też organizacyjnej i pedagogicznej. Lata powojenne były właściwie jedynym okresem, w którym problemy metodologiczne zaprzętały jego uwagę, okresem krystalizacji poglądów na etnografię, lud, kulturę. Wtedy to nastąpiła symbioza doświadczeń zdobytych w poprzednim okresie. Sam mówi, pół żartem, ale i pół serio, że miał w istocie trzech mistrzów, których nauki określiły jego postawę: starego pastucha, profesora Kazimierza Moszyńskiego i później — profesora Kazimierza Dobrowolskiego. Łemko wprowadził go w świat odrębnej kultury i nauczył, że obserwowanie fakty trzeba badać z pozycji społeczności, w której powstały, a nie mierzyć je kryteriami wniesionymi z zewnątrz. Kazimierz Moszyński nauczył go umiejętności porządkowania faktów, dyscypliny naukowego warsztatu. „Etnografia — wspomina — wydawała się nam wówczas nauką bezkonfliktową. Wszystko w niej było uporządkowane jak słoiki w apteczce. Natomiast profesor Dobrowolski pokazał, że na te same fakty można patrzeć różnie. Wprowadził pierwiastek myślenia teoretycznego do opisów badania rzeczywistości”. Budziło to początkowo sprzeciw młodego asystenta, stojącego wciąż na pozycjach swego poprzedniego mistrza. Zrozumiał — mówi — i wprowadził w życie punkt widzenia Kazimierza Dobrowolskiego dopiero wtedy, gdy zaczął wykładać etnografię na Uniwersytecie we Wrocławiu. Wyraz tych przemyśleń znaleźć można w pisanej wówczas pracy doktorskiej o Łemkach jako grupie etnograficznej. Pierwiastek teoretyczny nie przesłonił mu w żadnym wypadku postulatu wychodzenia od faktów, a więc przede wszystkim gromadzenia ich w terenie czy archiwach. „Chcąc zbudować wiedzę — mówi — trzeba postępować jak z budowaniem domu. Fundament — to materiał, ściany — monografie, dach — synteza”. Tak właśnie postępował.

Gdy dziś myślę o dorobku badań zespołowych prof. Reinfussa, wydaje mi się, że zaważyły na nim trzy istotne okoliczności zewnętrzne.

Pierwsza, to uświadomiona konieczność prowadzenia badań terenowych w możliwie szybkim tempie. Pośpiech musiał jednak prowadzić do obniżenia wymagań, jakie się stawia w trakcie badań. W sytuacji, gdy brakowało sił i środków, trzeba było „rozgęścić” siatkę badanych punktów, zadowolić się bardziej pobieżną penetracją, zrezygnować z wielu pytań w kwestionariuszach. Teoretycznie optując za możliwie pełnym widzeniem powiązań istniejących w kulturze ludowej, w praktyce ograniczono się często do opisu faktów, nie badając ich związków strukturalnych i funkcji, w których występowały. Zresztą nawet w publikowanym kwestionariuszu do badań nad strojem⁸, (który w trakcie penetracji terenowych realizowano tylko wybiórczo) zabrakło takich pytań jak: kto nosił dany strój, jakie pełnił on funkcję, jakim ulegał przemianom, kiedy i dlaczego — natomiast nader szczegółowo rejestrowano typy odzieży, formy zdobnictwa, krój, dane gdzie i kto był wykonawcą etc.

I tu przechodzę do drugiej „okoliczności”. Jest nią sytuacja naszej etnografii w okresie powojennym, rozstrzelanie zainteresowań, brak istotnych powiązań pomiędzy katedrami i ośrodkami badawczymi, niezdolność

środowiska do stworzenia własnej centralnej placówki badawczej w ramach Polskiej Akademii Nauk.

Otóż brak takiej placówki spowodował, że istniejące ośrodki koncentrowały się na własnej problematyce, a czym miały trudniejsze warunki tym bardziej zawężały zakres swych zainteresowań. W badaniach nad sztuką przejawiało się to w niedostatecznym uwzględnianiu relacji między samym wytworem a kulturą duchową, w odrywaniu problematyki sztuki od świadomości, od poglądów etycznych czy estetycznych. Była to — dodajmy — sfera zjawisk pomijanych w latach powojennego przełomu metodologicznego kiedy to zwracano uwagę przede wszystkim na zależności między np. sztuką a podłożem ekonomiczno-społecznym.

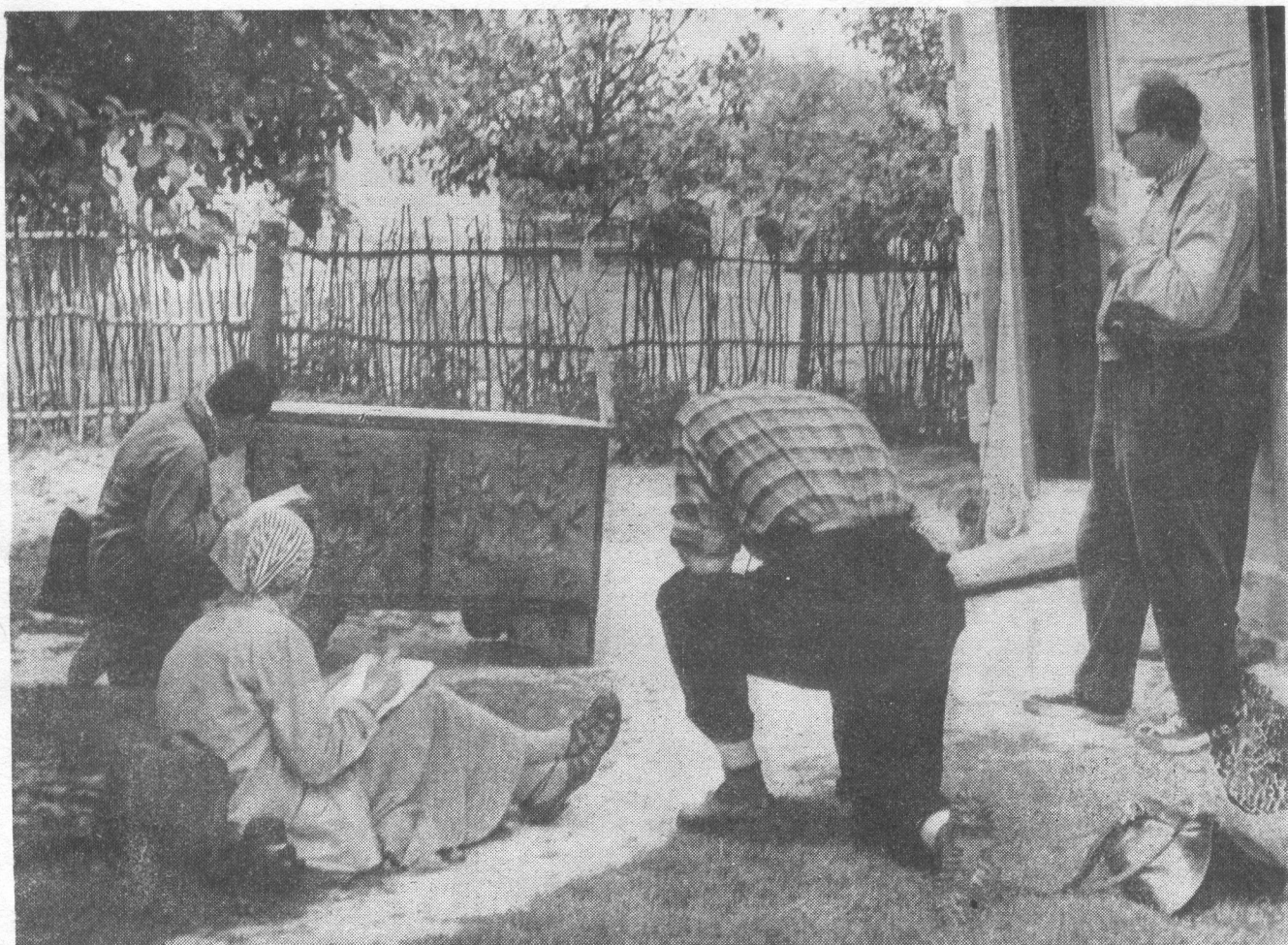
Tak więc ogólna sytuacja dyscypliny nie sprzyjała całościowemu widzeniu zjawisk kultury ludowej, a poszczególne placówki, związane czy to z IHKM, czy IBL czy wreszcie Instytutem Sztuki starały się określić i uzasadnić swoje miejsce w tych instytucjach. I to jest właśnie ta trzecia „okoliczność”, nieobojętna dla programu i charakteru działań Sekcji, usprawiedliwiająca ograniczenie zainteresowań zjawiskami kultury duchowej, skłaniająca do rejestracji przedmiotu, bez dostatecznego osadzenia go w kulturowym kontekście.

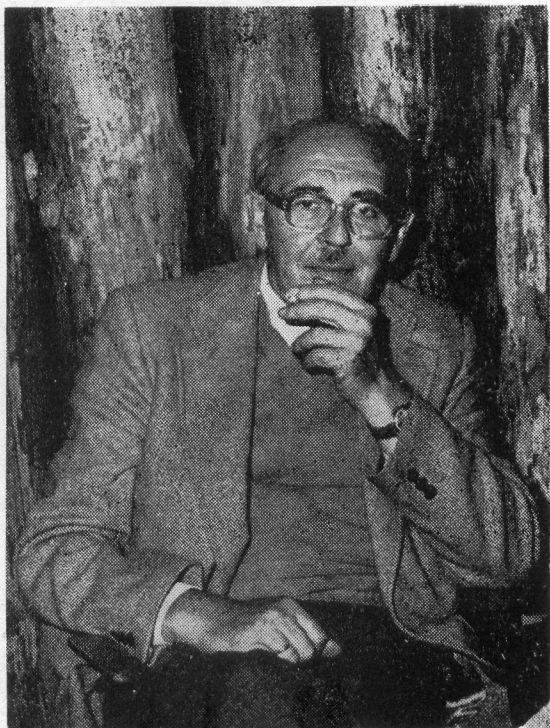
Oczywiście dzieło tak gigantyczne, tworzone w trudnych warunkach, w stałym pośpiechu, nie może być wolne od błędów. Ale stanowi podstawowy (i już nie do odtworzenia) wizerunek kultury artystycznej ludu z lat jej pouwłaszczeniowego rozkwitu i okresu dezintegracji. A rola tego korpusu wiadomości będzie

wzrastała z roku na rok. Co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości.

Już obecnie dzięki zebranych materiałom mogły powstać monografie sztuki ludowej i pierwsze zarysy jej syntezy. Monografie — dodam — rzetelne, wykorzystujące w możliwie pełny sposób zebrane wiadomości. Zdecydowana ich większość wyszła spod pióra Romana Reinfussa: *Stroje górali szczawnickich* (Lublin 1949), *Polskie druki ludowe na płótnie* (W-wa 1953), *Ludowe skrzynie malowane* (W-wa 1954), *Ludowe kafle malowane* (Kraków 1966), czy wreszcie *Meblarstwo ludowe w Polsce* (Wrocław 1977) i znajdujące się w druku *Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce* (Wrocław) — to pozycje wybitne, trwale dokumentujące omawiane dziedziny. Inne, jak np. *Garncarstwo ludowe* (W-wa 1955), *Szopka krakowska* (Kraków 1953), *Malarstwo ludowe* (Kraków 1962) czy pierwsza próba popularno-naukowej syntezy *Polska sztuka ludowa* (Kraków 1960) — rejestrowały stan wiedzy w chwili ich wydania.

Cenię te prace za to, że powstawały (podobnie jak liczne artykuły) niejako „w biegu”, towarzysząc prowadzonym badaniom, popularyzując ludowe rzemiosła, zwracając uwagę na nowe zagadnienia. Były potrzebne i dlatego Reinfuss je pisał i ogłaszał. Po prostu mniej myślał o sobie, a więcej o celowości swych poczyną. To zresztą cechuje całą Jego działalność. Skoro zajął się sztuką ludową podjął kompleks zagadnień związanych z jej badaniem i dokumentowaniem; z wychowaniem kadry etnografów,





Il. 5. Profesor w dniu swego Jubileuszu, 1980 r.

zdolnych się nią zajmować; z popieraniem współczesnej twórczości; z popularyzacją tej sztuki, tak aby zajęła należne jej miejsce w dorobku kulturalnym naszego kraju. Toteż realizuje program właściwy nie jednostce, a instytucji. Poza badaniami i kierowaniem Pracownią, poza książkami i artykułami wiele czasu poświęca na wszelakie konsultacje. Inicjuje i opracowuje regionalne monografie (*Nad rzeką Ropą* itp.), należy do kilku komitetów redakcyjnych (m.in. od 1947 r. współredaguje „Polską Sztukę Ludową”), pomaga niezliczonej liczbie studentów, miłośników swojej sztuczyny, pracownikom muzeów, dziennikarzom itd.

Praca pedagogiczna zajmowała szczególnie wiele miejsca w dotychczasowych etapach życia Profesora.

Najpierw była to tworzona przez Niego katedra we Wrocławiu, potem wykłady o sztuce ludowej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (Akademii Sztuk Pięknych) no i okres chyba najważniejszy: kierowanie w latach 1957—1967 katedrą na UMCS w Lublinie. Stworzył tę katedrę i jej program nacelowany na zagadnienia sztuki ludowej. Wykształcił etnografów kompetentnych i dobrze dających sobie radę w swej działalności. Pracują w muzeach, instytucjach naukowych, w „Cepelii”, zajmują się zabytkami, opiekują współczesną twórczością ludową. Zdobyli pozycję, autorytet. Dodam, że wielu z nas, bliższych czy dalszych współpracowników, również wiele zawdzięcza Jego radom, konsultacjom i naukom. Tylko spośród doktorantów, którzy poświęcili swe prace Profesorowi w tym numerze pisma, wymienić można Jerzego Czajkowskiego, Małgorzatę Matusek, Ewę Fryś-Pietraszkową, Józefa Furdynę.

Oddzielna karta, to rola prof. Reinfussa w organizacji muzealnictwa, zwłaszcza skansenowskiego, aktywny udział w radach naukowych instytutów (IS, IHKM), muzeów, w komitetach redakcyjnych, działalność społeczna, wieloletnie sprawowanie funkcji sekretarza Komitetu Partyjnego przy Krakowskim Oddziale PAN.

Ale szczególnie dużo czasu w ostatnich latach zajmuje Profesorowi opieka nad współczesną twórczością ludową. Bywa, że nie ma czasu na ważne konferencje, zawsze jednak znajduje czas na spotkania z ludowymi twórcami, na udział w jury konkursów, szczególnie kowalskich. Sam zainspirował i zorganizował kilka takich konkursów. Wśród rozlicznych form takiej właśnie działalności, wiążącej wręcz w modelowej formie naukę z praktyką, na szczególną uwagę zasługuje rola Profesora w powstaniu i wspieraniu Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jest od początku przewodniczącym Rady Naukowej tego Stowarzyszenia i to przewodniczącym od roboty a nie od parady, wyciska swe wyraźne piętno na festiwalach i innych imprezach folklorystycznych, którym przewodniczy, a zwłaszcza na „Jesieni Tatrzańskiej”. Jest naukowcem i działaczem, którego nazwisko złączyło się nierozzerwalnie z badaniami nad sztuką ludową XX wieku.

PRZYPISY

¹ Bibliografię prac Romana Reinfussa zamieszcza „Lud”, t. 58, 1980 r.

² Roman Reinfuss, *Pasterstwo na Łemkowszczyźnie dawniej a dziś*, „Kurier Lit.-Nauk.” [dodatek do] „Ilustrowany Kurier Codzienny”, R. 9, 1931 nr 31.

³ Artykuły w dodatkach literacko-naukowych do „Kuriera Lwowskiego”, „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

⁴ Np. *Etnograficzne granice Łemkowszczyzny*, „Ziemia”, R. 26, 1936 nr 10—11; *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych*, „Lud”, t. 36, 1939—1945; *Próba charakterystyki etnograficznej Rusi Szlacheckiej na pod-*

stawie niektórych elementów kultury materialnej, „Lud”, t. 37, 1948.

⁵ Np. kultury łemkowskiej, badań nad szopką krakowską, kowalstwem artystycznym, drukami na płótnie, kaflami malowanymi, rzeźbą w kamieniu.

⁶ Roman Reinfuss, *Stan badań nad polską sztuką ludową*, „Pol. Szt. Lud.”, R. 4, 1950 nr 1—6, s. 5.

⁷ Roman Reinfuss, *Po I ogólnopolskiej konferencji naukowej w sprawie badań nad sztuką* (11—16 XII 1950), „Pol. Szt. Lud.”, R. 4, 1950 nr 4—5, s. 98.

⁸ Opublikowany w „Pol. Szt. Lud.”, R. 4, 1950 nr 1—6, s. 91.